ROK I. SIERPIEŃ 1921 r. № 8.

Miesięcznik Kapłański.

Pismo Związku Kapłanów bł. Andrzeja Boboli w Grodzieńszczyźnie diecezji wileńskiej.

Cena prenumeraty: rocznie 400 mk. z przesyłką. Cena pojed. numeru 40 mk.

Adres Redakcji: Grodno pl. Batorego № 8. Ogłoszenia: 30 mk. za wiersz petitu.

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. Pont. Rom.

DZIAŁ WIADOMOŚCI URZĘDOWYCH.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Instrukcja o udowodnianiu wolnego stanu i powiadomieniu o zawarciu małżeństwa.—Na skutek doniesień wielu Ordynarjuszy o niezachowywaniu przez proboszczów przepisów, dotyczących wolnego stanu mających wstępować w związki małżeńskie, Kongr. św. Sakramentów w dniu 6 marca 1911 r. podała specjalną instrukcję, której się należy trzymać w tych sprawach. Taż Kongregacja dla potwierdzenia powyższej instrukcji na posiedzeniu 26 czerwca r. b. wydała nową instrukcję z uwzględnieniem przepisów Kodeksu. Instrukcja ta zawiera nast. przepisy: „I. Ordynarjusze powinni przypomnieć proboszczom, że niewolno dawać ślubu, nawet pod pretekstem i celem odciągnięcia wiernych od bezwstydnego konkubinatu, albo zapobieżenia gorszącemu małżeństwu cywilnemu, dopóki prawnie nie będzie wiadomo o wolnym stanie zawierających ślub, przy zachowaniu przepisów prawnych (kan. 1020 i 1097 § 1, n. 1. d. jak również upomnieć tychże, aby nie zaniedbywali, stosownie do kan. 1021, wymagać od stron świadectwa chrztu, jeżeli ten był im udzielony w innej parafji. 2. Na mocy kan. 1103 § 2 proboszcz, który ślub dawał, rychło ma przesłać do proboszcza, gdzie był chrzest, powiadomienie o zawarciu ślubu; zawiadomienie to, stosownie do przepisów prawa, ma zawierać imiona i nazwiska stron, ich wiek, imiona i nazwiska rodziców,

miejsce zawarcia ślubu, imiona i nazwiska świadków, wreszcie imię i nazwisko proboszcza i pieczęć parafjalną. Pilnie należy się dowiedzieć o parafji, diecezji i miejscu chrztu małżonków; należy również zachować wszystko to, czego potrzeba do bezpiecznego przesyłania pocztą listów. 3. Aby tem pewniej można było otrzymać czy to świadectwo wolnego stanu, przez proboszcza, stron zawierających małżeństw czy też poświadczenie o zawartem małżeństwie przez proboszcza chrztu, proboszczowie mają prosić o te dokumenta przez kancelarję Ordynarjusza miejscowego. 4. To zaś powinni dobrze zważyć proboszczowie, że niektóre małżeństwa robotników wychodźców, mają być uważane jako małżeństwa tułaczy (vagorum), którym, według kan. 1032, *proboszcz nie może inaczej dawać ślubu, jak tylko po otrzymaniu na to należytego zezwolenia Ordynarjusza.* O ile zaś nie dotyczy to tułaczy, a jednak z trudnością co do innych wychodźców usuwa się wątpliwość o istniejącej przeszkodzie, według kan. 1031 § 1 n. 3, proboszcz nie może im dać ślubu bez poradzenia się Ordynarjusza; mając przy tem na względzie przepis kan. 1023 § 2. W tych wypadkach ta św. Kongregacja wskazuje i poleca, aby proboszczowie ślubów, o których mowa w tej instrukcji, nie dawali, z wyjątkiem wypadku konieczności zwłaszcza zaś niebezpieczeństwa wypadku śmierci, bez porady miejscowych Ordynarjuszy. 5. Gdyby się zdarzyło, że przy zachowaniu środków ostrożności, o których mowa w n. 1, proboszcz chrztu, otrzymując zawiadomienie o ślubie, spostrzegł, że jedna ze stron związaną jest innym ślubem małżeńskim, natychmiast, za pomocą Kancelarji diecezjalnej, powiadomić ma proboszcza tej miejscowości, gdzie się kuszono zawrzeć ślub. 6. Ordynarjusze pilnie mają baczyć, aby te przepisy święcie były przestrzegane, a łamiących je, o ileby się tacy okazali, do powinności przywoływać, za pomocą nawet, o ileby tego było potrzeba, nakazów kanonicznych. Ojciec św. powyższą instrukcję potwierdził i nakazał ją zachowywać". *(Acta Ap. Sedis*, t. 13).

Circa Missam votivam Sacratissimi Cordis Jesu prima feria VI mensis.—Sacrorum Rituum Congregationi propositum est dubium: „An feria sexta post Octavam Ascensionis, si juxta Rubricas fiat Officium et Missa de ea, et simul occurrat prima feria sexta mensis, celebrari valeat una Missa Sacratissimi Cordis Jesu, tamquam votiva solemnis, iis in ecclesiis in quibus mane peraguntur de-

vota exercitia in honorem ejusdem Cordis Jesu?" Et Sacra eadem Rituum Congregatio, audito specialis Commissionis suffragio, re sedulo perpensa, ita rescribendum censuit: „Attentis Rubricis Missalis nuper editi tit. II, n. 3, atque Decretis S. R. C. 4084 Vallisvidonis diei 29 novembris 1901 et 4093 Romana diei 26 martis 1902 ad 3, Missa in casu erit dicenda de feria Sexta post Octavam Ascensionis, quae aequiparatur Festo Christi Domini, cum iisdem tamen privilegiis Missae votivae solemnis, cum cantu vel lectae, de Sacratissimo Corde Jesu, pro re gravi, juxta declarationem seu Decretum S. R. C. 4271 Baionen. diei 8 junii 1911, ad II." Atque ita rescripsit ac declaravit. Die 8 julii 1921. (*Acta Ap. Sedis,* t. 13, str. 391).

Odznaczenie.—Brewem apostolskiem z d. 25 lipca 1921 r. Ojciec św. nadał wielki krzyż św. Grzegorza Wielkiego p. Józefowi Wierusz Kowalskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu Polski przy Stolicy św. (*Acta Ap. Sedis*, t. 13. str. 404).

Czynności Ordynarjatu.

Kurenda kurji diecezjalnej Wileńskiej nr. 2 zawiera następujęce zarządzenia: W sprawie ksiąg metrycznych z d. 1 lipca 1921 r. № 3069/2 i № 3069/3, opłata stempla przy wydawaniu metryk, zawieranie małżeństw przez osoby pełniące służbę wojskową w zapasie, w sprawie świąt z d. 1 lipca 1921 r. № 3077, ostrzeżenie przed używaniem mąki amerykańskiej do wypieku hostyj i komunikantów, dodawanie wezwania św. Józefa do modlitwy „Niech będzie Bóg błogosławiony", kary przewidziane w nowym Kodeksie co do ksiąg zakazanych, o spowiedzi zakonnic, wyjaśnienie Kurji w sprawie apostazji z d. 30 czerwca 1921 r. № 3049, b., odezwa Kurji Biskupiej wojsk polskich w sprawie odszkodowań wojskowym jeńcom z d. 18 czerwca 1921 r. L. dz. 511, opłata za posługi duchowne, o skonfiskowanych majątkach klasztornych i kościelnych przez rząd carski.

W sprawie opłaty stemplowej na metrykach. Kurja Biskupia pismem okólnem do księży Dziekanów z dnia 12 sierpnia 1921 r. nr. 3684 powiadamia, że „poza Litwą Środkową i dawniejszemi granicami Polski, na terenach przyłączonych do Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie umowy w Rydze 1920 r. na obszarach, które podlegały b. Zarz. ziem Wschodnich, od metryk należy pobierać opłatę stemplową w wysokości mk. 10 od arkusza z wyjątkiem wypadków, przew-

dzianych w rozp. Kom. Gen. Z. W."

Zmiany w duchowieństwie. Ks. Jerzy Poczobut-Odlanicki, wik. z Dąbrowy, na wik. do Fary grodzieńskiej. Ks. Władysław Kisiel na prefekta szkół do Lidy, ks. Kazimierz Rogowski na prob. do Dobrzyniewa, ks. Antoni Świl na prob. do Kalinówki.

Corrigenda in „Ordine Div. Off.".

D. 1 sept.—In Mis. 2 or. Fidelium 3 SS. Mm.

D. 5 sept.—MDV.

D. 6 sept.—Hodie Annivers. Coronationis SS—mi D. N. Benedicti Pp. XV.

D. 15 sept.—9 l. et com. S. Nicomedis M.

D. 17 sept.—Vesp. de sequ com. praec. et S. Josephi a Cupertino (Ant. pr.)

D. 23 sept.—In Laud. com. fer. et S. Theclae VM. permitt. Mis priv. de fer. 2 or. S. Lini 3 SVM.

D. 24 sept.—Vesp. de sequ. com praec. et B. Ladislai de Gielniow C.

D. 29 sept.—Dedic. S. Mich. Arch., d x. 1 cl.

D. 30 sept.—Ll. 1 N, Inc. lib. Esth. ex Dom. V sept. c. suis RR.

Diecezjalny Kongres Tercjarski.

Wileński Komitet Obchodu 700-l. rocznicy założenia III Zakonu św. O. Franciszka uprzejmie prosi ogłosić w „Miesięczniku Kapłańskim" co następuje:

W tym roku z powodu 700-letniej rocznicy założenia III Zakonu św. O. Franciszka odbędzie się **Diecezjalny Kongres Tercjarski** w Wilnie w celu rozbudzenia i podniesienia ducha i działalności tegoż III Zakonu w Diecezji naszej.

Rozpocznie się Kongres 16 września b. r. od uroczystych **Veni Creator** i Nieszporów w kościele Katedralnym o g. 6 wieczorem.

Trwać będzie trzy dni:
Sobotę—17 września
niedzielę—18 września
poniedziałek—19 września.

Pożądanem jest jaknajliczniejsze przybycie Tercjarzy z całej Djecezji.

Lokale dla gości będą przygotowane; żywność niech wezmą ze sobą.

O mających przybyć na kongres pielgrzymkach prosimy o wcześniejsze możliwie zawiadomienie pod adresem: Wilno Ostra Brama. Ks. Leon Hryniewski.

W imieniu Komitetu
Ks. Henryk Wojniusz
Sekretarz.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Przyszły Sejm i duchowieństwo.

Sławetny Sejm nasz Ustawodawczy skończył już główną robotę, dla której był zwołany. Maluczko jeszcze, jeszcze jedna ustawa, którą musi napisać—ustawę wyborczą dla całego już Państwa Polskiego i potem będzie mógł nasz suweren zamrzeć nie żałowany i nie opłakiwany, zajmie jego miejsce porządkowy Sejm normalny. Nastąpi to w późnej jesieni, a może nawet na wiosnę.

Tak czy owak musimy już dziś pomyśleć o wyborach jak, a musimy się przygotować do nowej kampanji wyborczej, musimy my—kapłani i jako obywatele kraju i jako duchowni kierownicy—nieraz „jedyni“ swych parafjan, wypełnić swój ten obowiązek podwójny.

Dobremu obywatelowi chodzić powinno o to, ażeby jak najdzielniejsi, światli, doświadczeni działacze polityczni i społeczni weszli do Sejmu. Gorliwemu kapłanowi zależeć musi na tem, ażeby najuczciwsi, sumienni, pracowici i ludzie z wiarą nas reprezentowali w przyszłych naszych izbach ustawodawczych—w Sejmie i w Senacie.

Nie wielkości parafjalne, nie krzykacze partyjni, nie ludzie ambitni, lecz tylko tacy powinni wyjść z urny wyborczej, którym dobro ogółu i całość Rzeczypospolitej leży na sercu.

A więc, żeby ten wybór ludzi był trafny, już dziś należy się oglądać dokoła i badać opinję społeczną we własnych okręgach, szukać i szukać ludzi odpowiednich na przyszłych posłów naszych. Księża w tym względzie mogą i muszą spełnić tę czarną, lecz wdzięczną robotę. W tym celu uważałbym za konieczne wstępne zjazdy dekanalne, omówienie kandydatów między sobą, potem porozumienia się z różnymi komitetami i partjami, które myślą i czują narodowo i które stoją na gruncie etyki katolickiej. Wreszcie koniecznem jest stworzenie co prędzej silnych komitetów wyborczych, któreby już dziś rozpoczęły robotę uświadomienia ogółu parafjan, co uczynił ten Sejm Ustawodawczy, jakie były jego plusy, jakie minusy, jakie stronnictwa szły z Bogiem i Kościołem, a jakie były nam wrogie. Te rozrachunki muszą być najściślejsze i nie ubłagane z Suwerenem naszym, aby ogół, który nam ufa i z nami idzie, wiedział, co mu grozi ze strony praw głupio lub demagogicznie pisanych, a jakie horoskopy możemy mieć na przyszłość, jeżeli lud katolicki, jeżeli parafjanie nasi, wybory traktować będą, jako obowiązek narodowy, nie zaś jako walkę klasową, czy też jako porachunki partyjne.

Ciężar wszak Sejmu spoczywa na liczbie posłów zdrowo, państwowo i uczciwie myślących. Im więcej takich kandydatów będziemy mieli, im więcej wprowadzimy do Sejmu, tem pewniejszą nasza przyszłość, tem prędsze uzdrowienie stosunków naszych wewnętrznych nastąpi.

Przed jednym błędem chcę ostrzedz Konfratrów, działaczy społecznych. Nie myślmy, że i my powołani jesteśmy do roli poselskiej, nie omal w każdym powiecie.

Na mocy doświadczenia stwierdzić muszę, że nie liczba, lecz wartość wewnętrzna i zewnętrzna kapłanów zaważą w Sejmie. Do Sejmu nie można kandydatować dla tego, iż komuś to się uśmiecha, że w swej parafji, czy okolicy ktoś słynie jako niezły mówca, że w kooperatywie, czy na sejmiku jest dość ruchliwym. Sejm wymaga dużo, dużo przygotowania teoretycznego—a więc chociażby pobieżnego oczytania się w dziedzinach życia gospodarczego kraju, wiadomości handlowych, przemysłowych i finansowych, wreszcie, czem jest i czem być powinna, chociażby na wzór zagranicy, administracja i cała machina państwowa. Kto te rzeczy studjował, kto to, powiadam, chociażby z podręcznika zna, może uchodzić za kandydata na posła. Poza tem poseł musi mieć umysł trzeźwy, zrównoważony, a charakter wytrzymały, spokojny, Człowiek za

palny, entuzjasta, prędki, gorący, nerwowy musi przedtem pracować nad sobą, nim postawić będzie miał prawo swą kandydaturę poselską. A to dlatego, że kapłan w Sejmie nie przestaje być kapłanem. Od niego poprostu więcej wymagają. Jest tam lewica, która go postrzegać będzie, jest i prawica wierząca, którą zaboli każdy nietakt osoby duchownej.

Stąd myślę, że jakkolwiek pożądaną jest pewna liczba, nie za nadto, kapłanów w każdym sejmie, my kapłani dbać jednak winniśmy przedewszystkiem i to ułożyć między sobą, ażeby żaden z księży nie stawił swej kandydatury na własną rękę, lecz tylko z wyboru zjazdu duchowieństwa i za zgodą Biskupa.

Wielce rzeczą pożądaną jest, ażeby, jak tego zresztą i kanony wymagają przedstawiciele duchowieństwa wszystkich naszych diecezji odbyli zjazd wspólny, omówili sprawy wyborów, potem wyznaczyli warunki, na jakich i gdzie mają wybrani kandydaci nasi ubiegać się o mandat lub przyjąć im proponowany.

Czytelnik rozumie, że chodzi mi nie o liczebność, lecz sprężystość i zlanie się naszych posłów duchownych w jeden organizm, świadomie działający, o ile trzeba będzie bronić praw Kościoła i całości Ojczyzny.

Wolę mieć mniej księży w Sejmie, niż ich mamy dziś, lecz bardziej jednolity front trzymających, kiedy chodzi o rzeczy kościelne i katolickie.

Więc do czynu—zróbmy zjazd diecezjalny, a potem całej Rzeczypospolitej.

X. S. M.

Czy warto?

Politycy świeccy i duchowni bez wątpienia potępią mię za to, co powiem; może też źle spojrzą na to patrjoci i odmówią mi wszelkich uczuć potrjotycznych.

Z politykami nie będę się spierał, bom nie polityk. Tym, którzy odmówią mi patrjotyzmu, odpowiem jedno —bywają patrjoci, którym wystarcza sam wyraz „Ojczyzna miła!“ chociażby dla miłości tej Ojczyzny nigdy nic się nie zrobiło i nie miało się zrobić. Do takich nie należę.

Może być jeszcze i to, co w wielu wypadkach bywa, że na słowa moje nikt uwagi nie zwróci i nikt nad nimi nie pomyśli. Tegobym sobie nie życzył, bo sprawa, którą poruszyć mam w tych kilku słowach, jest zbyt wielką, dotyczy największego umiłowania serca kapłańskiego—sprawy Kościoła i stanowiska jego we zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Już od pierwszej chwili odzyskanej wolności nie jeden z nas powiedział —nie takiej pragnęliśmy Polski, nie o takiej śnili ojcowie i dziadowie nasi, nie o taką przed ołtarze Pańskie zanosiliśmy błagania. Są ludzie i partje, które widzą w obecnej Polsce ideał państwa nowożytnego; dlatego słysząc takie zdanie, mówią, żeśmy chcieli Polski szlacheckiej, Polski wsteczniczej, zacofanej, klerykalnej. Każdy rozumie, że to są tylko hasła agitacyjne. Nie wszystko jest postępem, co „postępowcowi“ postępem nazywają, wszak to każdy wie; ale potężne mocarstwo anonimowe postępowcom naszym w błocie każe widzieć brylanty i oni je widzą.

Nie zupełnie też sprawiedliwem jest i to zdanie: nie takiej spodziewaliśmy się Polski, bo że nie taką jest, jakiej oczekiwał każdy kochający

Ojczyznę kapłan polski, dla jakiej siły, życie, wygody poświęcał, dla jakiej szedł na Sybir, to nie Polski w tem wina—obcego ducha to twór, to ręki nieprzyjaznego człowieka siew na niwie, w znacznej części znojem i krwią kapłanów polskich uprawianej. I nie oczekiwał ten kapłan od Polski dla siebie uznania, ani nagrody; jednego miał prawo się spodziewać, to tego, żeby Polska nogami swych przedstawicieli, wybrańców narodu i przedstawicieli urzędowych, nie deptała tych świętych umiłowań, które niosąc narodom wiarę, polskości były stróżami.

Obrady sejmowe wykazały, że i na to liczyć nie mamy prawa my—kapłani: po uroczystych nabożeństwach, po Te Deum, część Izby prawodawczej przez usta byłych katolików, ku uciesze innowierców, bluzga jadem nienawiści ku Kościołowi, zlejąc piekielną lawiną fałszerstw i kalumnji, ukutych przez jego wrogów. W oczach innowierców są oni katolikami dotąd, ale w oczach naszych przestali nimi być dawno, gdyż gratis czy płatnie dawno walczą w szeregach wrogów Kościoła. To nic, że mówią o swej wierze i tylko rzekomo walczą z przywilejami kleru. Ironja—gdzież te przywileje kleru w Rzeczypospolitej? Ich niema i o nie się nie dobija kler, będąc strąconym, przy równości wszystkich, przez tych, którzy o równości i sprawiedliwości wiele mówią, do trzeciego czy czwartego stopnia obywatelstwa.

Powiedzmy to sobie otwarcie: my, księża, urzędowo jesteśmy wyrzuceni poza nawias; nas lżyć wolno bezkarnie słowem i pismem, obrzucać błotem z trybuny sejmowej, nam wolno w bardzo wielu wypadkach przymierać z głodu, nam w zakresie naszych obowiązków nawet, wbrew prawu nas obowiązującemu, można stawiać najdziwaczniejsze wymagania. Obrońców my nie mamy; chyba jeszcze ktoś rachuje na wpływy. Ponad Sejmem, pomimo wielkiej liczby tam księży, ponad rządem unosi się duch poganizmu, popieranego przez tak zwanych postępowców, a właściwie funkcjonarjuszy żydowsko-masońskich. Dlatego wolno lżyć katolicyzm, ale nie wolno nic powiedzieć o herezji i żydowstwie. Czy wobec tego warto w Sejmie poruszać sprawę dóbr i pensji kościelnych, gdy przy tem obrzucają błotem największe świętości nasze, jak jedność Kościoła powszechnego i nasze przywiązanie do Stolicy Piotrowej?

Wrogowie Kościoła katolickiego, a jest ich legjon, chociaż pod jednym wodzem, mafją masońsko żydowską, w chwili najwyższego napięcia uczuć narodowych, sprytnie rzucają przynętę—kościoła narodowego w imię rzekomo obrony religji. Każdy, choć pobieżnie znający dzieje Kościoła, wie dobrze, iż Kościół narodowy—to ostatni stopień dechrystjanizacji narodu, a wrogom Kościoła oto przecież chodzi. Czy narodowi i państwu wyjdzie to na dobre—o to się wcale nie troszczą—ich celem walka z Kościołem do upadłego.

Czy warto więc w tych warunkach rzucać na poniewierkę wrogów świętości nasze? Możeby i chciano nam te pensje uchwalić, ale kosztem tylko ujarzmienia naszego i zdania na łaskę i niełaskę urzędów, a w najlepszym razie pozyskać dla tej lub innej partji przy wyborach. Pozbawieni dóbr kościelnych, pensji, szkalowani i zohydzani przez wrogów i przez sekciarzy, którym się chetnie patronuje, możemy się znaleźć chwilowo w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Ale noblesse oblige—to szlachectwo regalis sacer-

dotii wkłada na nas obowiązek cierpienia dla sprawy świętej—dzielnej obrony ideału katolickiego w narodzie.

Czy warto wobec tego, żeby w Izbie prawodawczej rzucali nasze świętości na poniewierkę? A już tam poniewierano niemi, wobec znacznej liczby kapłanów. Serce się krwawi, gdy się czyta mowy najemnych pachołków odchrześcijaniania Polski, gdy się jakgdyby widzi bluźniercze policzki wymierzane czcigodnej Matce —Kościołowi świętemu, która pielęgnowała ducha narodu i zmartwychwstanie jego w znacznej mierze zgotowała, gwoli tych, którzy nietylko dla Polski nie nie zrobili dobrego, ale knowali przeciwko niej i knują nieustannie.

Niech wyrabiają pensje i rozdają fundacje pobożne praojców naszych kahałom, popom i pastorom różnym, którzy użyją ich na zagładę Polski. Kościół, prześladowany i ogołocony z dóbr, zawsze jednak będzie pracował dla dobra Ojczyzny, pracując nad duszami. X. H. J.

Z życia Związku Kapłanów.

Nie wiele mamy do zanotowania z życia naszego Związku. Pocieszającem jest tylko to, że Związek sięgnął daleko poza Grodzieńszczyznę. Ostatniemi czasy przybyło nam sześciu członków z dekanatu nadwilejskiego, a jeszcze trochę wcześniej zapisało się kilku pojedyńczych kapłanów z Wilna i okolic. Obecnie, gdyby trochę więcej energji, możnaby już wiele zrobić dla dobra Związku; ale, niestety, tej właśnie energji brak i to tak dalece, że ci, którzy się na początku zapisali, nawet składek miesięcznych nie przysyłają; wszelkie zaś piękne uchwały pierwszych zjazdów spoczywają spokojnie w księgach protokołów. Nawet „Miesięcznik Kapł.“, który miał być organem rzeczywistym kapłanów diecezji wileńskiej, zasilanym ich pracami, nie zdołał o tyle zainteresować szersze koła kapłanów, żeby nawiązali z nim ściślejszy kontakt. Oczywiście, nienormalnem jest, że „Miesięcz. Kapł.“ wychodzi w Grodnie, gdy powinien wychodzić przy Kurji Biskupiej w Wilnie. Ale to nie od nas zależy. Czynione były pewne starania celem przeniesienia „Mies. Kapł.“ do Wilna, lecz spełzły na niczem—nie z naszej winy.

Gdy tak nie wesołym poddajemy się refleksjom, pociesza nas tylko błoga nadzieja, że pierwsze walne zebranie przedstawicieli dekanatów, które się zapisały do Związku, ożywi nieco jego działalność. To też do tego zebrania czynione są obecnie energiczne przygotowania.

Rytuał rosyjski w dekanacie grodzieńskim. [1])

Dekanat grodzieński ma swoją dość piękną kartę z zeszłego stulecia. Już od dziesiątków lat gnębieni przez rząd moskiewski i jego niecnych zauszników, kapłani katoliccy zdobyli się na energiczny krok—odparli zakusy Moskwy na język w kościele, a pośrednio i na czystość wiary.

Sławetny Rytuał, znany u nas pod nazwą rosyjską „trebnika“, [2]) został

[1]) Na podstawie dokumentów z archiwum kościelnego.

[2]) Urzędowo nazywano ten rytuał „Rituale Sacramentorum“, nowe wydanie, w którem język polski zamieniony został przez rosyjski. Druk A. Syrkina w Wilnie, rok 1870.

przesłany do Grodna i dekanatu grodzieńskiego 31 marca 1870 roku „ukazem“ Konsystorza Wileńskiego pod № 2729.

„Ukaz“, z d. 3 marca 1870 r. № 1823, podpisany przez prałata Tupalskiego i referenta Rodziewicza opiewa, że Administrator diecezji Wileńskiej otrzymał z kolegjum katolickiego w Petersburgu „ukaz“ tegoż Kolegjum „o najwyższem zezwoleniu na używanie języka rosyjskiego w sprawach religji wyznań obcych“. Cesarz „w swej ojcowskiej trosce o swych poddanych bez różnicy wyznania, życząc, żeby ci z nich, którzy język rosyjski, w jakimkolwiekbądź jego narzeczu, uważają za swój ojczysty, nie byli pozbawieni prawa używania jego w sprawach swej religji, w dniu 25 grudnia 1869 roku najmiłościwiej zezwolił,—wzamian najwyższego ukazu z d. 15 czerwca 1848 roku o nieużywaniu języka rosyjskiego w świątyniach obcych wyznań, pozwolić na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie i wogóle w sprawach religijnych wszystkich obcych wyznań.“

W Kościele katolickim to „pozwolenie“ dotyczyło tylko nabożeństw dodatkowych, odprawianych dotąd w językach ludowych, więc u nas po polsku. Było to tedy „cesarskie pozwolenie“ na wyrugowanie języka polskiego z kościoła w naszym kraju.

Minister spraw wewnętrznych dodaje do powyższej „łaski cesarskiej“ takie wyjaśnienie: „Ponieważ środek ten (pozwolenie na używanie języka rosyjskiego w kościele) ma na celu zadośćuczynienie potrzebom miejscowej ludności, przeto obowiązkiem władzy duchownej będzie współdziałać przy zastosowaniu tego środka tam, gdzie to będzie odpowiadało potrzebom i życzeniom parafjan.” Wprowadzenie jednak języka rosyjskiego do kościoła mogło nastąpić dopiero po skonstatowaniu rzeczywistej jego potrzeby i pozwoleniu ministra spraw wewnętrznych.

Ukaz konsystorski z d. 31 marca 1870 roku № 2729, podpisany przez prałata Niemekszę, zaznacza, że przesyłany przy tem „rytuał nie powinien być wprowadzany w użycie inaczej, jak tylko, gdy będzie, stosownie do potrzeb ludności, wyrażone przez parafjan życzenie na wprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła, gdy będzie uznany pożytek tego i otrzymane na to pozwolenie rządowe.“

Tak wyglądała sprawa w teorji. W praktyce jednak było inaczej. Generał-gubernator wileński kazał wydrukować nowe rytuały z tekstem rosyjskim i przesłał je do konsystorza celem doręczenia wszystkim księżom w diecezji. Konsystorz zaś nakazuje dziekanom doręczyć każdemu księdzu „na nowo wydany rytuał” i odebrać pokwitowanie.

„Ukaz“ konsystorski z d. 18 marca 1870 r. № 2274, podpisany przez prałata Linkina, przeznacza dla dekanatu grodzieńskiego 24 egzemplarze „trebnika”. Dziekanem grodzieńskim był podówczas ks. kan. Gintowt, późniejszy arcybiskup mohylowski. Otrzymawszy „trebniki“ z „ukazem“ Konsystorskim, natychmiast rozsyła je proboszczom i wszystkim księżom w dekanacie. Księża wszyscy jak jeden składają podpisy, że „ukaz” przeczytali, ale rytuału przyjąć nie mogą, gdyż niema na nim aprobaty Stolicy św. Niektórzy staruszkowie, jak np. ks. Januszkiewicz, drżącą ręką piszą, że im sumienie kapłańskie nie pozwala przyjąć tego rytuału, inni piszą, że nie czują potrzeby do tej nowości, jeden poprostu zaznacza, że nie zna wcale języka rosyjskiego, a już

jest zastarym, żeby się go mógł nauczyć.

Takie stanowisko duchowieństwa całego dekanatu oburza działaczy rusyfikatorskich w konsystorzu; widzą w tem opór władzy, szykanowanie jej zarządzeń, ostre docinki—co też i było w rzeczywistości. Dziekan otrzymuje wymówkę za opór władzy, za niedbałe spełnianie obowiązków i wreszcie pogróżkę usunięcia z posady. Wskutek tego powtórnie idą po dekanacie rytuały z nakazem, aby każdy ksiądz pokwitował przyjęcie, lub podał motywa swej odmowy. Następuje znowu cały szereg odmownych odpowiedzi z motywami tejże treści, że przepisy soboru trydenckiego, jak również sam rytuał zabraniają wprowadzać zmiany w księgach liturgicznych. Jeden ks. Nowicki, kapelan usnarski, okazuje się z czasem nieco chwiejnym. Sam zaś dziekan, ks. Gintowt, odpiera wprawdzie zarzut, postawiony mu przez konsystorz, jakoby podburzał duchowieństwo do nieuległości władzy, powołuje się na swą dotychczasową lojalność względem wszelkich władz i odznaczenia, jednak w drugim raporcie swym, powołując się na prawo kościelne, odmawia przyjęcia rytułu, jako zawierającego poważne zmiany w tekście, wprowadzone bez należytej aprobaty.

Stanowcza postawa duchowieństwa wywołuje jeszcze jeden „ukaz", oparty na wyraźnym zarządzeniu Administratora diecezji, prałata Żylińskiego, z d. 25 września 1870 r. № 2500. Według tego „ukazu" z d. 29 września 1870 r. № 8603 Administrator poleca konsystorzowi „obwieścić całemu duchowieństwu diecezji wileńskiej, że rytuał ten musi być przez nie przyjęty do użycia bez żadnych ograniczeń". Na ten „ukaz" ks. dziekan Gintowt odpowiada długim, stanowczym raportem do konsystorza. Powołując się na „pozwolenie cesarskie" i wyjaśnienie ministerjum, dowodzi, że ostatni „ukaz" jest sprzecznym z niemi, gdyż tam się mówi tylko o pozwoleniu, nie zaś o nakazie, na używanie języka rosyjskiego w kościele tam, gdzie tego będzie potrzeba i gdzie lud zażąda, donosi o tem konsystorzowi, dodając w końcu, że „w żadnej miejscowości dekanatu grodzieńskiego, parafjanie nie wyrazili życzenia na wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościele rzymsko-katolickim."

Tem, zdaje się, ostatecznie udaremnione zostały próby, powiedzmy— bardzo energiczne, wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła. Język polski nadal pozostał panującym w kościele, nicią łączącą pokolenia następne ze świetną przeszłością Rzeczypospolitej, tudzież zadatkiem, w Sanktuarjum chowanym, nadziei na jaśniejszą przyszłość. Rytuały zaś generał-gubernatorskie spoczywają w kurzu niektórych archiwów kościelnych, o ile nie poszły jeszcze przed laty na makulaturę.

X. L. Ż.

Kongres tercjarski w Krakowie.

Z okazji uroczystości, związanych z 700-letnią rocznicą założenia III zakonu św. Franciszka, przybyło do Krakowa na Kongres Tercjarski tysiące pielgrzymów ze wszystkich stron Polski. Szczególnie liczne pielgrzymki nadciągnęły z Górnego Śląska, Orawy, Podlasia, Kujaw, Wilna i Grodna. Z pielgrzymkami przybyło też i wielu księży, których liczba wynosiła przeszło 400 osób, W Kon-

gresie wzięło udział 4 biskupów, a mianowicie: Książę—Biskup Sapieha, Ks. Biskup Fiszer, Ks. Biskup Wałęga i Ks. Biskup Nowak.

W dniu 2 sierpnia po południu o godzinie 4, na placu przed kościołem O.O. Franciszkanów, został otwarty Kongres przy udziale przeszło 20 tysięcy uczęstników, których ogromna bazylika Franciszkańska nie mogła pomieścić w sobie. Duchowieństwo świeckie i zakonne na czele z wyżej wymienionymi Biskupami odśpiewało „Veni Creator“, poczem profesor L. Birkienmajer wypowiedział powitalną mowę. Następnie odczytano cały szereg listów i depesz od różnych osób i stowarzyszeń katolickich. Zostały też wygłoszone dwa piękne referaty na temat: „św. O. Franciszek jako reformator społeczeństwa”, przez p. Sawickiego i „Apostolstwo III Zakonu w życiu domowem“, przez p. Foppe. Wreszcie zredagowaniem i wysłaniem depeszy do Ojca św. Benedykta XV, wyrażającej wierność i hołd, a zarazem prośbę o błogosławieństwo dla pomyślnego i owocnego obradowania Kongresu zakończono pierwsze zebranie.

Na drugi dzień, t. j. 3 sierpnia, przed południem Kongres obradował sekcjami. Pierwsza sekcja dla duchowieństwa, pod przewodnictwem Księcia-Biskupa Sapiehy, miała swoje posiedzenie w kaplicy Męki Pańskiej. Tu zostały wygłoszone następujące referaty: „Cel, istota i organizacja III zakonu" przez O. Zygmuta Janickiego z zakonu O.O. Reformatów. „Asceza tercjarska“ przez O. Franciszka Pyznara z zakonu O.O. Franciszkanów. „Działalność społeczna Tercjarzy“ przez O. Czesława Bogdalskiego z zakonu O.O. Bernardynów i „Duch św. Ojca Franciszka“ przez O. Czesława Szuberta z zakonu O.O. Kapucynów. Druga sekcja, dla przełożonych III Zakonu, obradowała na krużganku Bazyliki Franciszkańskiej, pod przewodnictwem O. Stanisława Stocha, dyrektora III Zakonu. Tu ks. kanonik Jeż mówił, o dodatnim wpływie III Zakonu w parafji. P. Anna Chrystyńska, o dawaniu dobrego przykładu przez Tercjarzy, i p. pr. Pólman z Pomorza, wielki promotor ruchu katolickiego— o chwili obecnej. Trzecia sekcja społeczno-religijna obradowała na dziedzińcu zamku Wawelskiego, gdzie zostały wygłoszone następujące mowy: „Zadanie siostry III Zakonu w sprawie społecznej”, przez p. Marją Żelisłowską, „Prasa Katolicka a tercjarstwo” przez p. Jana Sapiehę, „Św. O. Franciszek jako dobroczyńca ludzkości“, przez p. Sternelównę i wreszcie „Współdziałanie III Zakonu w akcji rozwoju handlu i przemysłu katolickiego” przez p. Bronisława Zborowskiego.

Po południu tego samego dnia o g. 5 odbyło się ogólne zebranie na Wawelu. Tu ks. Dr. Kazimierz Kotula, poseł do Sejmu, wygłosił obszerny referat na temat: „Tercjarstwo a praca społeczna”, P. Adela Dziewicka: „Trzeci zakon, a niewiasta katolicka” i bardzo podniosłą mowę wygłosił p. pr. Pólman o duchu czasu obecnego i potrzebie z nim walki.

W dniu 4 sierpnia o g. 10 rano odbyło się na Wawelu ostatnie ogólne zgromadzenie Kongresu Tercjarskiego. Po przemówieniu p. Marji Rajskiej o Trzecim Zakonie a czci Matki Boskiej, zabrał głos O. Czesław Bogdalski, Redaktor „Dzwonka III Zakonu,” o ruchu tercjarskim w Polsce. Na zakończenie O. Zygmónd Janicki, Prowincjał O.O. Refermatów, mówił o propagandzię III zakonu na ziemiach Polskich.

Po licznych debatach powzięto wiele uchwał, między któremi zasługują na szczególniejszą uwagę: 1. Wyrażenie hołdu Ojcu św. Benedyktowi XV. 2. Podziękowanie całemu Episkopatowi Polskiemu na ręce J. E. ks. Biskupa Teodorowicza za jego szczególniejszą działalność dla dobra naszej sprawy. 3. Wydanie księgi pamiątkowej, oraz przewodnika dla tercjarzy, katechizmu i śpiewnika. 4. Popieranie prasy katolickiej. 5. Założenie banku dla tercjarzy i domu wspólnego. 6. Szerzenie hasła swój do swego. 7. Popieranie swojskiego przemysłu. 8. Zakładanie przytułków, ochron, burs i t. p. 9. Stworzenie rady centralnej. 10. Założenie straży honorowej w kościołach dla walki ze strojami niewieściemi, którym w obecnych czasach wiele da się zarzucić. 11. Zwrócenie się do Sejmu o zwrot wszystkich kościołów, klasztorów i dóbr zagarniętych przemocą niegdyś przez naszych wrogów. 12. Domaganie się od rządu zakładania jak najliczniejszych szkół katolickich. 13. Wysłanie delegatów do Asyża na Kongres III Zakonu. 14. Prośba do Ojca św. o przyśpieszenie ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia N. M. P. 15. Prośba do Episkopatu polskiego o nakazanie nabożeństwa ekspjacyjnego za wszelkie zniewagi, wyrządzone Bogu w czasach obecnych.

Posiedzenie Kongresu zostało zamknięte przez J. E. ks. Biskupa Fiszera poleceniem uczęstników, tegoż Kongresu św. św. Patronom Polskim. Uroczystości Kongresu zostały zakończone całym szeregiem amatorskich przedstawień z życia św. O. Franciszka i wspaniałą akademją w sali „Sokół".

O g. 10 wieczorem tego samego dnia t. j. 4 sierpnia pociągami specjalnemi odchodzącemi co $^1/_2$ godziny z Krakowa, zaczęli odjeżdżać uczęstnicy Kongresu do Częstochowy, by u stóp Matki Nejświętszej zaofiarować III Zakon i prosić o opiekę i pomoc w pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Z diecezji Wileńskiej w Kongresie Tercjarzy w Krakowie wzięło udział 8 księży a mianowicie: Ks. kan. Jan Uszyłło rektor Semin. duch., O. Florjan Koziuro z Grodna, ks. Żarnowski z Wilna, ks. Nawrocki z Zabłudowa, ks. Hryniewicki, ks. M. Szymkowicz z Kuznicy, ks. B. Łozowski z Lidy, ks. J. Krasowski z Białegostoku. Uczęstniczy Kongresu Tercjarskiego w Krakowie ofiarowali 90 tysięcy mar. pol. na 3 cegiełki do odbudowy Wawelu. Duchowieństwo zaś złożyło 30 tysięcy na IV cegiełkę.

Delegat i uczęstnik Kongresu

Ks. B. Łozowski.

Z życia kościelno-katolickiego po całym świecie

RZYM i WŁOCHY.—W ciągu czerwca Ojciec Św. zamianował nuncjuszy swoich do kilku państw, które dotąd nie utrzymywały ze Stolicą św. stosunków dyplomatycznych. To wskazuje na wielki wzrost powagi Stolicy Apostolskiej.—Katolicki ruch społeczny we Włoszech coraz szersze przybiera rozmiary i pod wielu względmi zaczyna pzewyższać takiż ruch w Niemczech. „Unione popolare" ma obecnie wielką liczbę członków; rząd i inne ugrupowania społeczne zaczynają się z nią poważnie liczyć. Pisma zaczynają na nowo poruszać tak zwaną kwestję rzymską; nie przejednani dawniej radykali sami obecnie zaczynają

o niej mówić w pismach rozmaitych kierunków. Kwestję stawia się w ten sposób: należy dać papieżowi terytorjum niezależne i przyznać nad niem suwerenne jego prawa. „Osservatore Romano" notuje te pogłoski, swego zdania jednak nie wypowiada.—Przy otwarciu świeżo obranej izby posłów król zapowiedział zniesienie wszelkich ograniczeń w tworzeniu związków, jak również prawne uznanie szkół tak zwanych wolnych, do czego dążyli zawsze katolicy we Włoszech. Następca tronu japoński, książę Hiro-Hito, syn mikada, 12 lipca złożył papieżowi uroczystą wizytę w towarzystwie stryja swego księcia Kanin. Książę był przyjęty z honorami dla osób panujących, odwiedził potem kard. sekretarza stanu, bazylikę św. Piotra i muzea watykańskie.—Walki wewnętrzne trwają we Włoszech dalej. Ojciec św. ogłosił specjalną modlitwę w celu uproszenia uspokojenia umysłów w kraju.—5 sierpnia Ojciec św. wydał list do kardyn. sekretarza stanu, w którym mówi o katastrofie głodu i chorób w Rosji i zachęca do ofiar na rzecz Rosji.

FRANCJA.—27 sierpnia r. b. wyjeżdża z Paryża siedm pociągów z pielgrzymką narodową do Lourdes. Jeden z pociągów, pociąg biały, powiezie samych ciężko chorych.—Katolicka Francja pokłada wielkie nadzieje na nawiązanie stosunków dyplomatycznych rządu francuskiego ze Stolicą Apostolską. Przyjęcie nuncjusza mons. Cerretti'ego było bardzo uroczyste w całej Francji, a ze strony katolickiej niezwykle serdeczne.

HISZPANJA.—Gwałtowny ogień zniszczył zupełnie bazylikę św. Jakóba w Kompostelli. Bazylika ta wzniesiona została w IX wieku na miejscu, gdzie było znalezione ciało św. Jakóba większego. Bazylika ta była po wszystkie czasy, szczególniej w wiekach średnich, celem pielgrzymek całego chrześcijaństwa.—9 czerwca Mgr. Tedeschini, nuncjusz papieski w Madrycie ze zwykłą uroczystością dworską wręczył królowi Alfonsowi XIII listy uwierzytelniające. W mowie swej nowy nuncjusz podniósł zasługi króla w czasie wojny światowej, nadmienił również o szczególniejszej sympatji osobistej papieża dla Hiszpanji, którą zna oddawna. Król w odpowiedzi swej podniósł wiarę narodu swego i przywiązanie swoje i całej katolickiej Hiszpanji do Stolicy św.

AUSTRJA.—W Austrii największe wpływy są w ręku kliki żydowsko-masońskiej. Dopuszcza się ona krzyczących nadużyć w stosunku do tak zwanych klas burżujów; na największe prześladowania narażeni są katolicy, którym przedewszystkiem stale się zarzuca sprzyjanie monarchji. Protestanci natomiast cieszą się poparciem sfer rządzących.

BELGJA.—Wybory komunalne w Belgji dały kompletne zwycięstwo katolikom i to tak przeważające, że socjaliści czują się całkowicie pobitymi. Przyczyną tego było wzięcie udziału po raz pierwszy w wyborach niewiast. Narówni z innemi niewiastami głosowały też i zakonnice. Królowa Elżbieta swój głos też złożyła do urny wyborczej osobiście.

IRLANDJA.—„Osservatore Romano" z d. 5 lipca r. b. podaje zbiorowy list biskupów katolickich Irlandji, tej krainy męczeników za swoją wiarę. List ten jest odpowiedzią na pismo Ojca św. do episkopatu Irlandji i zawiera opis krwawych prześladowań irlandczyków ze strony Anglji; jest on publicznem oskarżeniem okrucieństwa rządów angielskich od dawnych czasów aż do dni ostatnich.

STANY ZJEDNOCZONE w AMERYCE.—Wyniesienie na godność kardynała arcybiskupa Filadelfji, Dionizego Dongherty, dało okazję całej ludności bez różnicy narodowości i nawet wyznania do okazałych manifestacji na cześć kardynała i Stolicy św. Wyjazd arcybiskupa do Rzymu był jednym pochodem tryumfalnym. Specjalny pociąg, w którym jechał kardynał, był cały zajęty przedstawicielami ludności, związków, różnych instytucji i rządu. Na cześć kardynała wszędzie urządzono owacje. 800.000 Kawalerów Krzysztopa Kolumba, ze swoim szefem, Jakóbem A. Flaherty, wyraziło mu hołd i posłuszeństwo. Uroczystości przywitania powracającego z Rzymu kardynała mają trwać całe trzy dni. Katolicy diecezji filadelfijskiej dla uczczenia swego pasterza złożyli pół miljona dolarów na cele katolickie i dobroczynne.—Szkolnictwo katolickie w Stanach Zjednoczonych, będące na najwyższym stopniu rozwoju, stoi obecnie wobec niepewnej przyszłości a to dlatego, że wkrótce ma być wniesiony do Kongresu projekt prawa o szkole rządowej, który wprowadza różne ograniczenia inicjatywy prywatnej. Ludność jednak, świadoma swoich praw, energicznie się opiera biurokratycznym poczynaniom rządu i należy się spodziewać, że projekt ten upadnie lub zostanie znacznie zmodyfikowanym.

Z życia kościelno-katolickiego w kraju.

Pierwszy zjazd katolicki w Warszawie.

Im wyżej stoi społeczeństwo cywilizowane, tem więcej zadań do spełnienia ma panująca w niem religja. To też w wielkich państwach Europy zachodniej już oddawna co rok zbierają się stale zjazdy katolików świeckich i duchownych, które mają na celu omówienie spraw rozwoju i działalności katolickiej w naszych czasach.

W Polsce porozbiorowej, gdzie zaborcy uważali katolicyzm za potężną siłę narodową i zawsze wrogo odnosili się do Kościoła, nie można było zwołać zjazdu ogólnonarodowego.

Niekiedy tylko już to w Krakowie lub Lwowie, już też w Poznaniu odbywały się zjazdy celem omówienia poszczególnych spraw katolickich.

I dopiero teraz, w trzecim roku naszej niepodległości, kiedy wreszcie po długotrwałej wojnie wróciliśmy do normalnych warunków życia, odbędzie się u nas pierwszy zjazd katolicki wszechpolski w Warszawie 5—8 września r. b. Ma on na celu przedewszystkiem wyrazić publiczne Bogu dzięki od społeczeństwa za odzyskaną wolność Ojczyzny i za cud Wisły; następnie przypomnieć i utrwalić w narodzie tradycje katolickie, zaświadczyć, że i dziś, jak ongi, Polska musi być przedmurzem Chrześcijaństwa, niosąc światło kultury katolickiej ludom Europy wschodniej; wreszcie oprzeć o zasadę Chrystusową budowę gmachu naszego państwa i duchem chrześcijańskim przepoić takie instytucje społeczne, jak Rodzima Szkoła, Prawodawstwo, Sztuka, Nauka i Prasa.

Do udziału w Zjeździe Komitet organizacyjny zaprasza wszystkie zrzeszenia i osoby, którym dobro Kościoła i Ojczyzny leży na sercu. Prace przygotowawcze są w pełnym biegu. Niestrudzony prezes Komitetu Michał hr. Sobański wraz z sekretarzem ks. Pawelskim kieruje całym sztabem współpracowników przy ul. Miodowej № 13. Zgłoszono już wiele referatów,

jakie wypowiedzą znani działacze tudzież profesorowie uniwersytetów: warszawskiego, krakowskiego, lubelskiego i wileńskiego. Karty wstępu i oznaki (srebrne, bronzowe) można nabywać w sekretarjacie od g. 4—7 po południu. Wkrótce też wyjdzie z pod tłoczni jednodniówka, popularyzująca ideę zjazdu warszawskiego.

W kongresie wezmą udział liczni przedstawiciele katolickiej Francji, Belgji, Włoch, Jugosławji, Czech i Serbji, z którymi komitet nawiązał już korespondencję. Dotąd przyobiecali swój przyjazd: arcybiskup paryski kard. Dubois, prymas Belgji kard. Mercier, mec. Brifaut poseł i prezes ligi antymasońskiej w Brukseli, p. Duplat poseł do parlam. belg., O. Rutten dominikanin, twórca i przywódca chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Belgji.

Proszeni są też o przyjazd przedstawiciele nauki i literatury zachodnio-europejskiej, jak Paul Bourget członek Akademji franc., Baudrillart rektor Instytutu katol. w Paryżu, Papini autor „Pamiętników Pana Boga", świeżo nawrócony pisarz, którego dopiero co wydane dzieło o życiu Chrystusa budzi powszechne zaciekawienie, tudzież kilkadziesiąt innych osób. Dr. Al. Wóycicki.

——

DJECEZJA LUBELSKA.—Uniwersytet lubelski otrzymał gmach rządowy, dawne koszary, wraz z kilku morgami ziemi na swoją stałą siedzibę. Statut papieski dla fakultetów teologicznych Św. Kongr. Stud. nadesłała rektorowi. Kanclerzem mianowany został Biskup miejscowy, radę nadzorczą stanowi pięć biskupów, wybranych przez episkopat polski.

DIECEZJA WROCŁAWSKA.—W diecezji wrocławskiej zawiązało się Koło Kapłanów świeckich pod nazwą „Związek Miłości Apostolskiej", mające na celu wspólność mieszkania, i pracy kapłańskiej. Koło zgodne jest z tradycjami Kościoła Katolickiego. Inicjatorem Koła jest ks. prof. Bogdański.

DIECEZJA WILEŃSKA.—J. E. Ks. Biskup w dalszym ciągu wizytuje dekanaty białostocki i knyszyński.—W Grodnie 9—12 i 16—19 odbyły się ćwiczenia duchowne księży dekanatów sąsiednich: grodzieńskiego, sokólskiego, łunnieńskiego, dąbrowskiego i brzostowickiego. Ogółem odbyło ćwiczenia 52 kapłanów. Prowadził ćwiczenia duchowne ks. Czesław Lewandowski, Misjonarz z Krakowa. Mieszkanie i stół rekolektanci mieli w murach bernardyńskich, gdzie poraz pierwszy została wyzyskana gospoda księża. O rekolekcjach można tylko powiedzieć, że były bardzo dobre. Ojciec kierownik swoją prostotą, głęboką wiarą, a nadewszystko pełnemi namaszczenia naukami ujął wszystkich rekolektantów. Dałby Bóg, aby skutki tych świętych ćwiczeń były trwałe.

Z piśmiennictwa katolickiego.

„Gregorianum". Profesorowie Uniwersytetu Gregorjańskiego w Rzymie zaczęli wydawać naukowy przegląd pod nazwą „Gregorianum". Pismo to jest teologicznem i filozoficznem z przewagą teologji scholastycznej św. Tomasza z Akwinu. Umieszczone w przeglądzie prace są pisane w języku łacińskim i włoskim, inne języki romańskie również są dopuszczalne.

W pierwszym numerze znajdujemy prace takich uczonych katolickich,

jak kard. Billot, Vermeersch, Marchetti, Jansen, Geny, Goretti i inni.

Wychowańcy dawniejsi i wogóle teologowie z przyjemnością na szpaltach „Gregorianum“ znajdą echo rzymskiej wszechnicy i jej opinję naukową w najbardziej aktualnych kwestjach teologji i filozofji.

„Stella Matutina“. Wychodzące w Rzymie od 17 lat pismo miesięczne „Stella Matutina“ jest oficjalnym organem Włoskiej Kongregacji Marjańskiej.

W ostatnim numerze (sierpień—wrzesień) sporo miejsca poświęca św. Janowi Berchmansowi, którego w tym roku obchodzimy 300 letnią rocznicę śmierci. Tenże numer zawiera modlitwę obecnego papieża do Gwiazdy Porannej o nawrócenie japończyków.

Z żałobnej karty.

Dochodzą nas wieści, że zmarł w Rosji ks. Alfons Chalecki. którego w zeszłym roku uwięzili i wywieźli bolszewicy.

R. i. p.!

OGŁOSZENIA.

Redaktor ks. Leon Żebrowski. Wydawca ks. L. Sawoniewski.

Odbito w drukarni Kramkowskiego w Grodnie.